Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 2.

Rok. VIII.

Warszawa, 15 lutego 1926

POCZTA

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW POCZTY TELEGRAFU I TELEFONÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: PLAC NAPOLEONA 8 piętro 1, pokój Nr. 24-a WARSZAWA	KONTA P. K. O.: Prezydjum Zarządu Głównego Nr. 2375 Konto specjalne Nr. 185 Budowa domu związkowego Nr. 5543	„POCZTA" wychodzi raz na miesiąc Ceny ogłoszeń: cała strona zł. 400, 1/2 str. zł. 200, 1/4 str. zł. 100, 1/4 str. zł. 110, 1/8 str. zł. 60. Cena numeru 30 groszy

Nasz wróg domowy

Na terenie resortu poczt i telegrafów działają trzy związki wzgl. zrzeszenia zawodowe:

1) Związek Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej, liczący około 20.000 członków, — z siedzibą w Warszawie,

2) Związek Niższych Funkcjonarjuszów, liczący paręset członków— z siedzibą w Bydgoszczy, i

3) Stowarzyszenie urzędników pocztowych z akademickiem wykształceniem, liczące kilkunastu członków, z siedzibą w Warszawie.

O ile geneza Związku Niższych Funkcjonarjuszów w Bydgoszczy jest znana i jego cele są powszechnie wiadome, o tyle geneza i cele stowarzyszenia urzędników pocztowych z akademickiem wykształceniem są naogół mało znane, a już o działalności tego „stowarzyszenia" rzadko kto z naszej organizacji jest poinformowany.

Zbyt wiele zaś w ostatnich latach ogół pocztowców doznał krzywd moralnych i materjalnych z powodu działalności tego „stowarzyszenia", abyśmy mieli nadal utrzymywać naszych członków i opinję publiczną w nieświadomości co do roli „Stowarzyszenia", w normowaniu spraw publicznych w dziedzinie poczt i telegrafów.

Stowarzyszenie urzędników pocztowych z akademickiem (wyższem) wykształceniem jest pod względem organizacyjnym i pod względem ideowym pozostałością po Monarchji Austrjacko - Węgierskiej. Biurokracja austrjacka, mając do dyspozycji nadmiar inteligencji niezawodowej, ustanowiła tamę przed masowym napływem tej inteligencji do służby państwowej; tamą tą był stopień wykształcenia szkolnego. Mając nadmiar kandydatów — można było wybierać, a sprawdzianem zdatności do służby państwowej uczyniono właśnie świadectwo wykształcenia szkolnego. Kwestję czy taki sprawdzian był odpowiedni lub nieodpowiedni — pozostawiamy narazie na boku, natomiast podkreślamy, że w szeregach urzędników państwowych dawnej Austrji świadectwo wykształcenia szkolnego stanowiło alfę i omegę w wymiarze praw i przywilejów, wypływających ze stosunku urzędnika do Państwa. Hierarchja biurokratyczna, a za nią towarzyska i społeczna, kształtowała się ściśle według świadectwa szkolnego, co w rezultacie wpłynęło także na ustrój i cele poszczególnych związków i stowarzyszeń zawodowych.

Walka o władzę w poszczególnych działach administracji państwowej, walka, której hasłem było „świadectwo szkolne", — musiała się skończyć klęską dla Inteligencji Ducha i Umysłu. Przeciętność pa-

tentowana zapanowała nad skromnością, jaką się odznacza każda Inteligencja wrodzona i Bystrość Umysłu. Spryt zapanował nad Mądrością, i zagarnął dla siebie wszystkie naczelne stanowiska w administracji państwowej. Ale dla utrzymania się na stałe u władzy trzeba było znaleźć czynnik niezależny, któryby wobec opinji publicznej prowadził akcję obronno - zaczepną. Tym czynnikiem była organizacja zawodowa „Stowarzyszenie urzędników z wyższem wykształceniem“. Szyld, wzbudzający respekt u każdego, ktoby nie znał właściwych celów stowarzyszenia. Każdy niewtajemniczony obywatel, czytając taki szyld, będzie przypuszczał, że firma, która się takim szyldem posługuje, jest firmą solidną i szanowną, i że celem tej firmy jest prawdopodobnie rozważanie problemów społecznych i państwowych, wyszukiwanie dróg i ścieżek nowych, któremi ma kroczyć życie społeczno - państwowe, że celem tej firmy jest opracowywanie projektów ustaw i rozporządzeń ze wszystkich dziedzin życia społecznego, że wreszcie firma jest siedzibą Inicjatywy, źródłem Mądrości, i stolicą Kompetencji, Wiedzy i Rutyny fachowej. Będzie przypuszczał, że te wysokie walory firmy stoją do dyspozycji całego społeczeństwa, na każde jego zawołanie.

Naiwny! Po stokroć naiwny!!! Założycielom firmy i ich successorom chodziło o cele zupełnie inne; chodziło im mianowicie o nagromadzenie jaknajwiększej ilości przywilejów moralnych i materjalnych dla siebie, o zagarnięcie jaknajwiększego terenu wpływów na losy Państwa, i o utworzenie dla siebie trwałego „dominium absolutum“. Wszystko to oczywiście kosztem tych wszystkich urzędników, którzy mieli nieszczęście posiadać świadectwa szkolne niższych stopni i kosztem pracy umysłowej całego społeczeństwa.

Za przykładem urzędników z akademickim wykształceniem poszli urzędnicy ze „średniem“ wykształceniem i utworzyli „stowarzyszenie maturantów“, aby w ten sposób zadokumentować swą odrębność od wszelkiej innej „hołoty“, która dźwigała na sobie ciężar pracy i odpowiedzialności bezpośredniej.

W ten sposób hierarchja austrjackiej administracji państwowej kształtowała się według wzorów układu społecznego, który od roku 1848 przestał już w Austrji istnieć. Rolę arystokracji szlacheckiej w jej najgorszych intrygach przyjęło stowarzyszenie urzędników z wyższem wykształceniem, rolę szlachty zagonowej — stowarzyszenie maturantów, a rolę ludu — armja niepatentowanych urzędników.

Ten stan rzeczy obejmował oczywiście także pocztę i telegraf, a Lwów był siedzibą krajowej organizacji stowarzyszenia urzędników pocztowych z akademickim wykształceniem.

Że Austrja wyszła źle na tem, o tem wiemy wszyscy, którzy byliśmy świadkami przebiegu wojny światowej. Ale nas — urzędników niepatentowanych — nie rozczulał upadek Austrji, czy cesarskich Niemiec, czy też absolutystycznej Rosji, albowiem poczucie krzywdy, jaką nam wyrządzał ten narzucony nam system oceny wartości naszej pracy, już na długo przed wybuchem wojny odwróciło naszą orjentację od centralnej kuźni wiedeńskiej, czy moskiewskiej, czy berlińskiej, a pragnienia nasze skoncentrowaliśmy w myśli o wyzwoleniu się z pod jarzma tej niewoli Ducha.

Gdy mowa o „niepatentowanych“ urzędnikach pocztowych dawnej Austrji, to orjentacje były różne, zależnie od narodowości. Czescy koledzy pracowali w swych organizacjach społecznych i kulturalnych nad odzyskaniem własnej niepodległości, taksamo Słowieńcy, Kroaci i Chorwaci, koledzy niemieccy skupiali się w organizacjach socjalistycznych, dążących do obalenia Monarchji, a my Polacy — pracowaliśmy w organizacjach społecznych i kulturalnych nad wyzwoleniem własnem i nad wyzwoleniem Polski z niewoli Ducha i Materji zaborcy austrjackiego.

Przyszedł przewrót polityczny w roku 1918, który nas szaraczków urzędniczych bynajmniej nie zaskoczył, albowiem był on ziszczeniem naszych pragnień, co więcej — był on logicznym wynikiem akcji naszej i naszych poprzedników, na terenie społecznym i kulturalnym. Natomiast ten sam przewrót polityczny był niespodzianką i klęską dla Stowarzyszenia urzędników pocztowych z wyższem wykształceniem, albowiem równocześnie z upadkiem Austrji, zachwiane zostały jego podstawy, jego cała ideologja, i jego racja bytu.

Byłbym niesprawiedliwym, gdybym nie podkreślił na tem miejscu, że nie wszyscy urzędnicy pocztowi z wyższem wykształceniem w okręgu lwowskim, upadkiem Austrji zostali zaskoczeni. Trzeba przyznać lojalnie, że — coprawda — niewielu z nich brało czynny udział z nami szaraczkami w przygotowywaniu akcji nad wyzwoleniem Polski z przemocy zaborców, ale to nie zmienia w niczem naszej opinji o „Stowarzyszeniu“ ówczesnem, albowiem ci nieliczni urzędnicy pocztowi z akademickim wykształceniem nie byli Duszą „Stowarzyszenia“ i z nimi się wówczas „Stowarzyszenie“ nie bardzo liczyło.

W nowym organiźmie państwowym nie brakło miejsca dla nikogo, kto chciał i umiał pracować. Wszystko co było upojone krachem zaborców, stanęło do pracy nad podstawami własnej, polskiej państwowości. A w pierwszym szeregu szara brać urzędników „niepatentowanych“. Kontrolerowie, oficjałowie, asystenci, poczmistrze, adjunkci, oficjanci i aspiranci, podurzędnicy, werkmistrze, szafnerzy, wszystko stanęło do pracy wytężonej. Państwu i Społeczeństwu polskiemu ofiarowaliśmy nie świadectwa wykształcenia szkolnego, lecz wiedzę fachową, nie rutynę administracyjną, nabytą w szkole u zaborcy, lecz zapał do pracy i wypróbowane na własnej krzywdzie poczucie sprawiedliwości, nie doktrynę lecz czyn. A państwo tę ofiarę przyjęło i powstały podwaliny, na które sąsiedzi nasi patrzą jedni z podziwem, drudzy z zazdrością.

Stanęli też do pracy członkowie „Stowarzyszenia“. Brakło im jednak zapału, natomiast nie brakło zimnego wyrachowania. A od czegóż szyld firmowy? Wprawdzie szyld po firmie zbankrutowanej, ale jednak szyld szumny! Zorjentowali się rychło w nowej sytuacji i zrozumieli, że jest do zrobienia wielki interes, byle się sprytnie zabrać do rzeczy. Oszołomieni zapałem do pracy tych, na których przez dziesiątki lat patrzali z podełba, zdziwieni skąd naraz różne Mazury, Ruszkiewicze, Urbanki, Pleśniaki, Szczurki, Szczurkiewicze, Hubery, Komarscy, Słojewscy, Trepki, Kazimierscy, Paszoty, Nowakowscy, Witkowscy, i t. d. i t. d. nabrały wiedzy fachowej i rutyny, które im pozwalają rozwiązywać zawiłe zagadnienia organizacyjne i administracyjne, których dość często oni rozwiązać nie umieli, pojęli szybko, że ich patent przestał być w Polsce

nowoczesnej tem, czem był w Austrji. Spryt nakazywał im więc rzucić hasło: „Jesteśmy w pracy wszyscy równi, o naszych przyszłych prawach decydować będzie wartość pracy a nie świadectwo szkolne". Takie też hasło padło w roku 1919, w pierwszym kwartale.

A Mazury i t. d. przyklasnęli. Wszak o ziszczenie tego hasła walczyli w Austrji, Niemczech i Rosji!

Niebawem jednak okazało się, że sielanka coraz bardziej się psuje, jak to zwykle bywa gdy jeden partner jest ideowym zapaleńcem, a drugi zimnym kalkulatorem. Wreszcie sielanka skończyła się w pierwszem półroczu 1922 roku, gdy hasło wymiaru praw według wartości pracy zostało pogwałcone na skutek intryg członków „Stowarzyszenia".

Dzisiaj ta sielanka weszła w fazę walki, którą stoczyć jest zmuszona nasza organizacja zawodowa ze stowarzyszeniem urzędników pocztowych z akademickiem wykształceniem. Celem tej walki nie jest tylko obrona jednostek, bezpośrednio zagrożonych polityką „stowarzyszenia", lecz **jest przedewszystkiem obrona zasady, że każdy pocztowiec ma prawo ubiegać się o stanowiska kierownicze w Zarządzie poczt i telegrafów i że jedynym sprawdzianem jego zdatności jest jego wiedza fachowa i wyniki jego pracy, a nie świadectwo wykształcenia szkolnego.**

Temu naszemu hasłu przeciwstawia „Stowarzyszenie" następujące hasła swoje:

1) Wszystkie stanowiska administracyjne w służbie pocztowo - telegraficznej (Gen. Dyrektor i wicedyrektorowie, naczelnik wydziału, referent, referent pomocniczy), prezes Dyrekcji, kierownik oddziału w Dyrekcji, inspektor okręgowy) mogą być obsadzone definitywnie tylko przez urzędników z akademickiem wykształceniem.

2) Powierzanie tych stanowisk urzędnikom bez wyższego wykształcenia (z powodu braku kandydatów z wyższem wykształceniem) jest **zachwaszczeniem** instytucji pocztowej, i nie może być tolerowana.

3) Jeżeli urzędnik bez wykształcenia wyższego (chociażby z egzaminem fachowym) zajmuje dzisiaj stanowisko administracyjne I kategorji, to jestto „malum necesarjum", któremu należy przewidziałać w ten sposób, że stanowisko to zaliczyć należy do II kategorji, i utrzymywać w tej II kategorji tak długo, aż znajdzie się kandydat z wyższem wykształceniem, poczem tosamo stanowisko zaliczone być powinno do I kategorji.

4) Nieuków (czytaj: urzędników bez patentu akademickiego) mianować radcami nie wolno.

5) Etaty osobowe przy władzach pocztowych, o ile chodzi o stanowiska I kategorji, należy ustalać możliwie tylko w tej ilości, ilu przy tej władzy jest w danej chwili urzędników z wyższem wykształceniem. Resztę tych stanowisk należy narazie ukryć w II kategorji, lub obsadzić prowizorycznie przez tak zwane „przydziały" z pośród urzędników ruchu. (Przypisek zecera: Woły robocze bez praw).

6) Wykonanie powyższych zasad nastąpi stopniowo w drodze corocznego ustalania etatów osobowych i w drodze akcji stabilizacyjnej.

7) Władze pocztowe (czytaj: urzędników z wyższym wykształceniem) należy organicznie i pragmatycznie odseparować od aparatu wykonawczego (czytaj od „hołoty") aby urzędnikom z wyższym wykształceniem móc zapewnić przywileje, utracone wraz z upadkiem monarchji austrjackiej.

To są główne hasła naszego wroga domowego.

Jak dalece te hasła znajdują posłuch i wykonawców u władzy pocztowej, napiszemy w następnym artykule.

Szarak.

Zmiennik automatyczny Typ V. używany w Krakowie

Częstym wypadkiem bywa, że właściciel stacji telefonicznej, po godzinach swych zajęć, kiedy opuszcza lokal pracy, udając się na spoczynek, chce, by wszelkie dalsze rozmowy telefoniczne mogły odbywać się bez przerwy, a nie chce urządzać nowej stacji telefonicznej, a raczej nowego numeru.

Do tego służy właśnie zmiennik automatyczny T. V, przy pomocy którego, abonent przez przerzucenie klucza przerzutowego na „centrala z boczną" przy zmienniku, może przedłużyć swą linję główną do miejsca, gdzie właściciel telefonu sobie życzy.

Stacja taka jest nazywana stacją boczną. W wypadku takim stacja główna jest zupełnie wyłączona, a ze stacji bocznej stwarza się główną.

Abonent, który ma załączony zmiennik i stację boczną, ma też możność w ciągu dnia porozumiewania się między sobą, t. j. stacja boczna ze stacją główną i na odwrót.

Przy podobnym urządzeniu, gdzie załączony jest zmiennik T. V przewody, wychodzące z centrali do abonenta, wpadają najpierw na górne zaciski „a i b centrala" u zmiennika. Do środkowych a i b załącza się aparat stacji głównej abonenta, przy którym, a najpraktyczniej tuż nad aparatem, powinien się znajdować zmiennik. Do dolnych a i b zacisków załącza się przewody aparatu bocznego.

Zmiennik automatyczny T. V ma 3 położenia, które się uskutecznia przez przestawienie klucza przerzutowego u zmiennika, a to:

1. Centrala z główną,
2. Centrala z boczną,
3. Główna z boczną i na odwrót.

Po kolei będę się starał przejść wszystkie wypadki i wykazać drogi prądu w wspomnianych położeniach.

1. Centrala lub abonent woła główną.

a) Przy opisie wybieracza linji opisałem skąd abonent wołający czerpie prąd do wywołania stacji żądanej. Prąd ten wpada na zacisk „a centrala" u zmiennika; klucz przerzutowy na zmienniku znajduje się w położeniu jak na rysunku. Z zacisku „a" dostaje się do sprężyny 6,5, 13, 12, dalej do zacisku „a", do którego jest załączony aparat stacji głównej abonenta, a z „a" zacisku do dzwonka aparatu automatycznego, który jest uziemiony.

Dzwonek dzwoni, abonent podnosi słuchawkę, włącza mikrofon i telefon w linję, tworzy tak zwaną pętlę i z „b" przewodu aparatu głównego sprężyną 10. 9, 16. 17 przedostaje się na zacisk „b" centrala.

Jak i skąd abonenci czerpią prąd do rozmowy, opisałem przy wybieraczu linji.

b) Przy rozmowie centrali z główną może się wyłonić potrzeba zawołania stacji bocznej. W wypadku takim stacja główna przyciska biały guzik przy zmienniku, słuchawkę trzyma przy uchu, kołek jest załączony na dzień, a prąd z „b" przewodu 56 woltów przechodzi do dolnego zacisku, przez przyciśnięty zacisk do sprężyny 8-ej, a sprężyną 7-ą dostaje się na „a" przewód stacji bocznej i do dzwonka aparatu bocznej stacji, który jest uziemiokiem dla stacji głównej, że boczna podniosła słuchawkę i że można klucz, służący do przerzucania, przestawić na centralę z boczną. Odbywa się to zwykle bez przerwania połączenia, jeżeli sprężyny zmiennika są dobrze ustawione. Rozmowa odbywa się tak samo, jak opisałem rozmowę 2-ch abonentów przy wybieraczu linji.

2. Centrala z boczną.

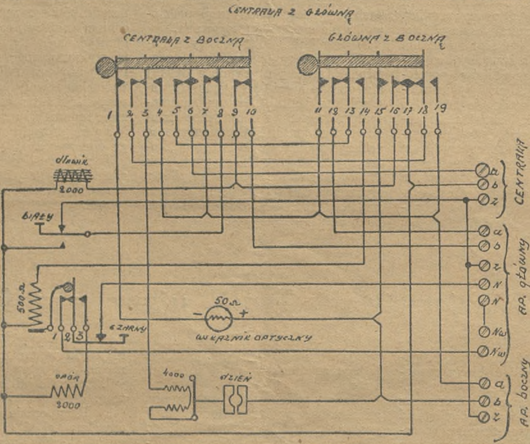
Aby centrala lub też abonent mogła wołać wprost stację boczną, musi być na zmienniku klucz przerzutowy, przestawiony na „centrala z boczną", a zatyczka z „dzień" dana

Wskaźnik optyczny służy stacji głównej jako znak kontrolny, który w czasie rozmowy, kiedy cewka jego jest pod prądem, wysuwa się biała tarcza i to trwa tak długo, jak długo abonent stacji bocznej mówi.

W chwili ukończenia rozmowy prąd zostaje przerwany w automacie aparatu, tarcza biała wraca do normalnego położenia, a stacja główna ma tę pewność, że może klucz przerzutowy postawić normalnie, jeżeli opisany wypadek ma miejsce w ciągu dnia.

3. Główna woła boczną i rozmawia.

ZMIENNIK AUTOMATYCZNY TYP V



ny. Boczna stacja podnosi słuchawkę, trzeszczenie dzwonka przerywa w słuchawce stacji głównej, a dzwoni dzwonek na zmienniku, bo baterja 56 woltów, która jest na „b" przewodzie każdego abonenta sprężyną 17, 18, 2, 3, dzwonek 4000 omów, klemy dzień, które są spiętą zatyczką, przewód „b" bocznej stacji przez pętlę aparatu bocznej stacji przedostaje się na „a" przewód bocznej stacji do sprężyny 7, 8, sprężyna środkowa przy guziku białym, a stąd do ziemi zmiennika.

W tej chwili, kiedy dzwonek dzwoni na zmienniku, jest to znado otworu ślepego „noc". Prąd, który wysyłamy z wybieracza linji, służący do wywołania żądanego abonenta, wpada na zacisk „a centrala" u zmiennika, a stąd sprężyną 6, 7, do „a" zacisku aparatu bocznego i do dzwonka aparatu stacji bocznej, który jest uziemiony.

Dzwonek stacji bocznej dzwoni, abonent podnosi mikrotelefon włącza go do przewodu a i b tworzy pętlę, a z „b" zacisku aparatu bocznego przez wskaźnik 50 omów sprężyną 1, 2, 18, 17, „b zacisk centrala" u zmiennika, a stąd do centrali lub abonenta wołającego.

Zawołanie bocznej stacji odbywa się tak, jak opisałem pod 1. b. a w chwili, kiedy na zmienniku dzwonek zadzwoni, to główna przerzuca klucz na „główna z boczną" przy zmienniku i mogą obie stacje ze sobą mówić.

Rozmowa między główną a boczną odbywa się w ten sposób, że prąd czerpią abonenci do rozmowy z „b" przewodu, na którym jest 56 woltów a obwód której zamyka załączona ziemia na zmienniku a to: ziemia centrala na zmienniku, zacisk biały, środkowa sprężyna tego zacisku, sprężyna 8. 7. 11. 12. „a" zacisk apa-

ratu, pętla aparatu, b zacisk aparatu głównego, sprężyna 10. 9. 16. 15, „b“ zacisk aparatu stacji bocznej, pętla aparatu, „a“ zacisk aparatu stacji bocznej, sprężyna 19. 18. 17. i „b“ przewód centrala, na którym jest baterja 56 woltów, której jeden koniec leży na ziemi.

Podczas rozmowy stacji głównej ze stacją boczną może się zdarzyć wypadek, że centrala lub też abonent woła stację główną, to w wypadku takim powinien dzwonić dzwonek na zmienniku.

Prąd 32 v., którym przywołuje abonent, lub też centrala, który posiada na kołku, wpada na zacisk „a centrala u zmiennika“ sprężyna 6, 5, 13, 14, relais 500 omów, a stąd do „b zacisku centrala i 56 woltów, które jest na b przewodzie każdego abonenta.

Relais 500 omów pod wpływem przepływu różnicy z tych 2-ch baterji tj. 24 woltów, przyciąga i zmienia układ sprężyn przy tym relais'ie i załącza nam ziemię aparatu przez zacisk N.

Jeżeli popatrzymy na schemat aaparatu automatycznego Fig. 1, to zauważymy, że zacisk „N“ aparatu autom. ma połączenie z 8-mą sprężyną przy przełączniku stopniowym, a ten w czasie spoczynku lub nawet rozmowy jest połączony ze 7-mą sprężyną, do której jest załączona ziemia. Należy tu zwrócić uwagę, że przewody N. N. od aparatu stacji głównej do zmiennika muszą być doprowadzone, bo z braku tychże, kiedy by główna mówiła z boczną, a miasto lub centrala wołało główną stację, to odniesie wrażenie przerwy.

Brak przewodów N. N. od zmiennika do aparatu głównego nie przeszkadza stacji głównej wybierać normalnie. Jednak mimo to powinny one być dociągnięte od rozety do zmiennika by, jak opisałem powyżej, nie zostawić abonenta w powietrzu, kiedy on mówi ze swą boczną stacją.

Jeżeli zmiennik jest normalnie załączony, to prąd wysłany na „a zacisk centrala“ wpada na sprężynę 6, 5, 13, 14, 500 omów rel., szpula dławikowa 2000omów, sprężyna 16, 15, spięte klemy „dzień“, dzwonek 4000 omów, sprężyna 3, 2, 18, 19, 7, 8, biały zacisk i ziemia zmiennika i aparatu. Dzwonek na zmienniku dzwoni, stacja główna przeprasza swą stację boczną, przerzuca klucz przerzutowy na zmienniku do pozycji normalnej i mówi z centralą lub też z abonentem.

Może się zdarzyć jescze wypadek, że boczna stacja chce rozmawiać z miastem lub też ze swą stacją główną wtedy podnosi słuchawkę swą, na bocznej stacji, przez co robi pętlę w aparacie, zmiennik jest ustawiony normalnie jak na rysunku, wtyczka na zmienniku jest załączona na „dzień“. Baterja 56 woltów, która jest na „b“ przewodzie wysyła prąd sprężyną 17, 18, 2, 3, do dzwonka 4000 omów, zacisk „dzień“, w którym tkwi wtyczka, b zacisk aparatu bocznego, pętla przez podniesioną słuchawkę, a zacisk aparatu bocznego, sprężyna 7, 8, guzik biały i ziemia przy zmienniku.

Dzwonek zmiennika dzwoni, stacja główna przerzuca klucz na „główna z boczną“ i mówi jak opisano pod 3, lub żąda połączenia z miastem, a wtedy przerzuca główna klucz na „centrala z boczną“.

Stanisław Kowalski.

Sztuka rządzenia a partactwo

Jeden z najpoważniejszych urzędników pocztowych z akademickiem wykształceniem, urzędnik zasłużony na polu organizacji poczty polskiej w latach 1919—21, który przed wojną pełnił służbę we lwowskiej c. k. Dyrekcji Poczt i Telegrafów, czynny członek lwowskiej straży obywatelskiej w czasie najazdu ukraińskiego, zapytany raz o wyjaśnienie powodów nieufności rzeszy pocztowców do poszczególnych reprezentantów władzy pocztowej, zwłaszcza urzędników z prawniczem wykształceniem, odpowiedział mniejwięcej temi słowami:

„Proszę Pana, częściowo powód leży w tem, że urzędnicy administracyjni z dawnej służby austrjackiej są — z małemi wyjątkami — rutynowani we wszystkich działach służby pocztowej. Ponieważ nasze przygotowanie naukowe i fachowe jest głębsze, a szerszą jest także nasza rutyna administracyjna, przeto w służbie polskiej przypadł nam w udziale nietylko zaszczyt objęcia stanowisk wyższych, ale także obowiązek zdyskontowania naszej wiedzy fachowej i naukowej, oraz rutyny administracyjnej, na korzyść nowopowstałego Państwa Polskiego. Ponieważ w każdym formującym się od samych podstaw nowotworze politycznym są tarcia, przeto i w naszej poczcie polskiej są tarcia na tle zazdrości o stanowiska, które dają pewien zakres władzy publicznej. Twierdzę, że takie tarcia między urzędnikami ze służby ruchu byłyby nawet wówczas, gdyby Polska była powstała z jednego tylko, a nie z trzech zaborów.

Ale to jest tylko częściowy powód nieufności, którą mam Panu bliżej wyjaśnić.

Istotnym — podług mnie — powodem tej nieufności jest **metoda rządzenia**, stosowana — niestety— przez nowoczesnych dygnitarzy pocztowych, **oraz zwyczaje i nawyki**, wyrosłe jak chwasty już na niwie polskiej, przez gospodarza jeszcze niewyplenione.

Proszę Pana — wyjaśnia dalej nasz informator — przytoczę Panu taki przykład: W pocztowej służbie austrjackiej był egzamin na naczelnika urzędu erarjalnego, t. zw. Amtsleiterprüfung. Komisje egzaminacyjne istniały przy Dyrekcjach Poczt, oraz przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Wiedniu, a kandydat mógł wybrać, czy woli zdawać egzamin przed komisją dyrekcyjną, czy też przed komisją ministerjalną. Otóż kandydaci z Małopolski woleli — z małemi wyjątkami — zdawać egzamin przed obcą, niemiecką komisją egzaminacyjną, niż przed komisją dyrekcyjną złożoną z Polaków. Taki wybór był rzeczą bardzo przykrą i bolesną dla uczuć patrjotycznych polskich, dlatego też zapytywałem nieraz tych kandydatów, dlaczego wolą zaborcę niż ziomka za egzaminatora. Odpowiedzieli mi: „nie mamy zaufania w bezstronność urzędników administracyjnych lwowskiej (c. k.) Dyrekcji Poczt“. I mieli rację ci kandydaci — ciągnie dalej szanowny informator. Metody rządzenia stosowane we Lwowie za

czasów austrjackich, były gorsze od metod rządzenia w Pradze, Lincu, Gracu, Bernie, Opawie, Tryješcie i t. d., a małopolskie związki pocztowe, złożone z członków polaków i przez polaków prowadzone, toczyły już przed wojną walkę z metodami rządzenia Dyrekcji lwowskiej. Dziś odjum całe zwala się na Wopaterniego i Schiffnera, lecz nie ulega wątpliwości, że cały szereg innych urzędników był i jest odpowiedzialny za ówczesny stan rzeczy.

Po przewrocie politycznym w roku 1918 ówczesny sztab urzędników administracyjnych Dyrekcji lwowskiej usadowił się w Gen. Dyrekcji Poczt i innych Dyrekcjach, i te metody rządzenia, jakie w sprawach personalnych przyswoił sobie w służbie austrjackiej, rozciągnął na całą Polskę. Personel pocztowy z innych zaborów jest nieraz oburzony na dzisiejsze metody rządzenia i nie raz szemrze: „nawet moskale lepiej traktowali naszą godność urzędniczą i człowieczą“, albo „za Niemców taka metoda nigdy się nie zdarzała, a nawet nie była możliwą „ausgeklušcht“. Dzisiaj utarło się mniemanie, że każdy urzędnik z akademickiem wykształceniem jest eo ipso powołany do sprawowania władzy. Jest to oczywiście mniemanie fałszywe, a dowodem jest ów rozdźwięk, jaki istnieje między władzą pocztową a personelem w służbie wykonawczej.

Na zakończenie powiem panu — kończy nasz informator — że **ten rozdźwięk niesłusznie jest przedstawiony za antagonizm dzielnicowy.** Jestem przekonany, że urzędnicy ruchu w Małopolsce tak samo nienawidzą niektórych swych ziomków na stanowiskach naczelnych przy władzach pocztowych za ich metody rządzenia, jak urzędnicy w innych dzielnicach. A w rozdmuchiwaniu antagonizmów dzielnicowych zainteresowani być mogą przedewszystkiem ci urzędnicy administracyjni, którzy przed skutkami swych fatalnych metod rządzenia, chcieliby się ukryć za plecy całej dzielnicy małopolskiej“.

Tyle nasz informator. A że wywody jego słuszne, dowodzi projekt odrębnej pragmatyki służbowej opracowany przez Gen. Dyrekcję Poczt, stabilizacja urzędników bez poprzedniego ustalenia stanowisk służbowych, na których ci urzędnicy zostali lub mają być stabilizowani, dowodzą setki już procesów dyscyplinarnych, wdrożonych lekkomyślnie, wreszcie dosłowny brak troski ze strony władz pocztowych o chleb powszedni dla personelu, którego personel niema z powodu niesłusznego zaranżowania do grup, podług ustawy uposażeniowej, dowodzą wreszcie niektóre procesy przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnm.

Tem „patentowanem partactwem“ będziemy musieli się zająć jeszcze niejednokrotnie na łamach „Poczty“.

Pretor.

Przyczyniajcie się do pogłębienia poczucia solidarności organizacyjnej.

W sprawie obron dyscyplinarnych

Bardzo często zachodzą wypadki, że po obronę w sprawach dyscyplinarnych z ramienia Zarządu Głównego Związku, zgłaszają się koledzy zbyt późno, nawet na jeden lub dwa dni przed rozprawą. Pozatem przy wnioskach o wyznaczenie obrońcy nie przedstawiają dokumentów dotyczących ich sprawy.

Wobec tego komunikujemy, że Prezydjum Zarządu Głównego może tylko wtenczas wyznaczyć obrońcę na rozprawę dyscyplinarną, jeżeli odnośni koledzy zgłoszą się natychmiast po otrzymaniu uchwały przekazującej. Do podania należy dołączyć:

1. Uchwałę przekazującą Komisji Dyscyplinarnej I instancji;

2. Wyrok pierwszej instancji;

3. Odpis odwołania od wyroku pierwszej instancji;

4. Wszelkie pisma otrzymane w tej sprawie od instancji odwoławczej;

5. Dwa blankiety na ćwiartkach papieru, podpisane w prawym dolnym rogu na pełnomocnictwo i do ewentualnego stawiania wniosków.

Wnioski o przydzielenie obrońcy muszą być bezwzględnie przesłane za pośrednictwem Zarządu Koła miejscowego.

Hamulec przeciw nadużyciom władzy

Senat Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił na posiedzeniu dnia 24. 6. 1925 roku między innemi następującą rezolucję:

„Senat wzywa Rząd, by każde orzeczenie Ministerstwa, zmienione wyrokiem Najwyższego Trybunału Administracyjnego uczynił przedmiotem dochodzeń i by w razie ujawnienia samowoli, nieznajomości ustawy lub opieszałości winni urzędnicy Ministerstwa pociągani byli do odpowiedzialności dyscyplinarnej“.

Rezolucja ma na celu tępienie nadużyć władzy i przeciwdziałanie polityce kamarylnej i dlatego my pocztowcy witamy ją z zadowoleniem.

—Bądź czynnym członkiem— swej organizacji zawodowej!

Likwidacja roszczeń wzajemnych między Polską i Niemcami

Równolegle z przygotowaniami do zawarcia umowy handlowej między Polską a Niemcami, toczą się obecnie w Berlinie obrady nad likwidacją roszczeń wzajemnych, jakie oba Państwa podnoszą w związku z przejęciem ziem zachodnich pod Zarząd państwowy Rzeczypospolitej Polskiej.

Wiadomo, że ziemie zachodnie wyzwalały się z pod władzy zaborców w różnych okresach i w różnych warunkach. Poznańskie wyzwoliło się w roku 1918 drogą powstania, Pomorze zaś przejęte zostało przez władze polskie w roku 1920, a Górny Śląsk w roku 1922.

Likwidację z ramienia Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadza Ministerstwo Skarbu, a w skład delegacji wchodzą reprezentanci poszczególnych działów administracji państwowej. Gen. Dyrekcję Poczt i Telegrafów reprezentuje radca pocztowy p. Władysław Kaźmierski.

Czy jesteś już członkiem Ligi Obrony Powietrznej Państwa?

Przegląd prasy Związków i Stowarzyszeń

„Kolejarz“ w Nr. 3 z dnia 1 lutego zastanawia się nad bezrobociem. Przytacza, że Anglja ma 2 miljony bezrobotnych, Niemcy 2—4 miljony, cyfry republiki sowieckiej są nieznane, jednak w samej Moskwie jest 100.000 bezrobotnych, a u nas w Polsce bezrobotnych naliczono przeszło 355.000 osób. W dalszym ciągu „Kolejarz“ pisze:

Rozważając powody tego zła i szukając środka na jego złagodzenie — musimy sobie powiedzieć że sytuację zaostrzyło samo społeczeństwo przez własną rozbrajającą wprost lekkomyślność.

Polska jako państwo wybitnie rolnicze powinna być w stanie dać pracę wszystkim swoim obywatelom, a w szczególności, zużytkować znaczną większość swej produkcji przemysłowej. Tembardziej, że kraj wojną zniszczony, — wymaga odbudowy. Tymczasem pozwalamy obcym zalewać nas swymi wyrobami — zużytkowuje się czas na swary o rzeczy błahe, bezwartościowe, a najważniejsze dziedziny życia gospodarczego leżą — odłogiem.

Nie są to wyrzekania.

Ale sumienie społeczne musi się ocknąć— musi doznać silnego wstrząsu aby zacząć działać tak jak tego nasz interes narodowy wymaga. Wystarczy porównać nasze cyfry wywozu i przywozu, aby zrozumieć, że ta lekkomyślność sprowadziła to zło w postaci bezrobocia — którego skutki wszyscy bez wyjątku tak silnie odczuwamy.

Od stycznia bowiem do czerwca 1924 r. zapłaciliśmy za sprowadzone z zagranicy towary 712.944.000 zł. — zaś w tych samych miesiącach roku 1925 1.047.469.000 zł. Czy byliśmy w tym roku bogatsi? Chyba nie! Powiedzmy szczerze — tylko lekkomyślni.

Że lekkomyślność — na to zgoda. Ale czy to jest lekkomyślność społeczeństwa, czy też lekkomyślność tych czynników rządowych, bez zezwolenia których nic nie wolno sprowadzić z zagranicy do kraju, oto pytanie, którego odpowiedź będzie niewątpliwie usprawiedliwieniem dla lekkomyślnego społeczeństwa.

•

„Pracownik Państwowy“ organ Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych w numerze za styczeń — luty 1926 zajmuje się redukcją płac i pisze:

Z chwilą upadku gabinetu p. premjera Wł. Grabskiego i ustalenia zasady, że w nowym gabinecie teka ministerstwa skarbu ma przypaść przedstawicielowi Klubu Ludowo - Narodowego, stało się rzeczą jasną, że program gospodarczy tego Klubu odegra dominującą rolę w polityce rządu. Wpływ przedstawicieli innych grup politycznych mógł już tylko w małym stopniu, albo w żadnym osłabić ten program.

Wytyczne tego programu gospodarczego znane były oddawna: obniżenie płac warstwom pracującym fizycznie czy umysłowo, na służbie państwowej czy prywatnej, ograniczenie świadczeń, wynikających z ustawodawstwa pracy, obniżenie wartości złotego, więc podniesienie cen. Rezultatem tego miało być: wznowienie wytwórczości przemysłowej, którą tylko w tych warunkach miała dawać konieczne zyski od kapitału, umożliwienie wywozu produktów rolnych zagranicę, a wreszcie zdobycie zaufania w sferach finansowych zagranicznych, mogących w takim ułożeniu się stosunków widzieć gwarancję dla udzielenia ewentualnej pożyczki.

Program ten, to w istocie — przełożenie wszelkich świadczeń, związanych z sanacją stosunków na warstwę pracującą, drogą doprowadzenia tej warstwy do pełnej nędzy, okraszonej nadzieją, że kiedyś, gdy się stosunki poprawią, poprawi się też stopniowo i jej położenie. W świadczeniach związanych z realizacją tego programu nie uczestniczy w najmniejszym stopniu warstwa posiadająca, nie ponosi żadnych ofiar, naodwrót dla dobra wyższych względów ma skupiać owoc ofiarności innych. Nie powołane są do żadnej ofiarności sfery przemysłowe, oczekujące ze swemi dolarami w sejfach krajowych albo bankach zagranicznych na „lepszą konjunkturę“, ani sfery ziemiańskie z oczyszczonemi hipotekami i z sąsiekami pełnemi zboża, oczekującemi również na „lepsze czasy“.

Wobec takiego programu sanacji, sfery pracujące musiały zająć jednakowe i jednomyślne stanowisko: nietylko musiał on się im wydać w najwyższym stopniu niesprawiedliwym i krzywdzącym, niewspółczesnym ze względu na sposób traktowania pracy przez tych, którzy z tej pracy osobiste ciągną zyski, egoistycznym i bezwzględnym, ale też w głęboką wątpliwość musiała być poddana jego celowość, możność doprowadzenia zapomocą niego do uzdrowienia stosunków.

W dalszym ciągu ogłasza „Pracownik Państwowy“ treść memorjału złożonego Rządowi w sprawie położenia funkcjonarjuszów państwowych, a podpisanego przez Zarządy główne 11 Związków, w tym także przez nasz Związek.

Rząd stał wobec deficytu w budżecie skarbu państwa za rok 1925, wynoszącego 420 miljonów złotych. Deficyt powstał stąd, że sfery ziemiańskie i przemysłowe nie uiściły do skarbu zaległych podatków.

A dalej pisze „Pracownik Państwowy“:

Na plan pierwszy została wysunięta sprawa wyrównania natychmiastowego owego deficytu, jako obowiązek narodowy. Wyjście mogłoby być różne: ściągnięcie zaległych podatków, jeżeli nie w złotych, to w naturze, w zbożu, dla którego właśnie wskutek spadku złotego otwarły się w tej samej chwili szeroko granice, pobranie daniny majątkowej jednorazowej z powołaniem się na ofiarność przedewszystkiem tych, którzy z dotychczasowych danin i pożyczek państwowych czerpali jedynie zyski. **Znaleziona została jednak droga daleko prostsza, po linji najmniejszego oporu, przedewszystkiem natychmiastowa redukcja płac pracowników państwowych, redukcja t. zw. wydatków rzeczowych, wyrównająca się również w dużym stopniu odjęciu pracy i dochodów pracownikom państwowym. Równocześnie** stworzone zostało nowe pojęcie, t.zw. „parytetu gospodarczego“ złotego a w związku z tem obniżenie wartości złotego i podniesienie cen.

PODZIĘKOWANIE

Za okazaną nam pomoc w sprowadzeniu i pochowaniu zwłok

Ś. p. Ignacego Mrowińskiego

składamy Kolegom i Koleżankom serdeczne podziękowanie

Stroskani: Ojciec, Brat i Narzeczona

Warszawa, dn. 12. XI. 1925.

Ruch organizacyjny

CHEŁMNO (Pomorze).

W dniu 24 stycznia r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie na którem odbyły się wybory nowego zarządu w skład którego weszli koledzy:

Grella Ignacy — prezes, Kulpa Jan — wiceprezes, Pierzyński Eryk — sekretarz, Rząsa Roman — zast. sekretarza, Przybylski Antoni — skarbnik, Rzecki Zygmunt i Peta Rudolf — ławnicy.

Komisja rewizyjna: Pająkowski Jan i Połtyniakówna Bolesława.

PIOTRKÓW (Trybunalski).

W dniu 17 stycznia r. b. odbyło się ogólne zgromadzenie Koła.

Zebranie zagaił prezes Koła kol. Krajewski, na przewodniczącego zebrania wybrano kol. Płochockiego na sekretarza kol. Drapiewskiego, na asesorów kol. Saja i Kwiczalę.

Głównym tematem debat był krytyczny stan finansowy wogóle, a nasz w szczególności. Domagano się o wypłacenie poborów według wskaźnika drożyźnianego, wypłacenia pełnych poborów, przyjęcia całkowitego pokrycia wpisów szkolnych przez Rząd, pokrycie za lekarstwa, porady lekarskie i t. d.

Obowiązuje się zarząd gł. do reagowania na te bolączki.

LUBLINIEC.

W dniu 10 stycznia r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Koła miejscowego w Lublińcu.

Po zdaniu sprawozdania przystąpiono do wyborów nowego zarządu w skład którego weszli koledzy:

Langoś — prezes, Szymik — zast. prezesa, Burczyk — sekretarz, Żyła — skarbnik.

Następnie poruszono sprawy i bolączki, a wynikiem była rezolucja, która w streszczeniu tak się przedstawia:

Zebrani protestują energicznie przeciwko obniżaniu poborów tymbardziej, że obniżki nie są proporcjonalne do płac. Domagają się równego traktowania wszystkich kategorji urzędników państwowych. Krzywdzącą jest również uchwała o obniżeniu dodatku 40 proc. urzędnikom państwowym, podczas gdy urzędnicy komunalni pobierają normalnie.

Zebrani uważają, że oszczędność będzie osiągniętą przez uproszczenie administracji we wszystkich urzędach państwowych.

JASŁO.

W dniu 15 listopada odbyło się Walne Zgromadzenie członków Koła miejscowego w Jaśle zwołany na żądanie zarządu Koła okręgowego w Krakowie, gdyż Koło w Jaśle na zgromadzeniu 20.9 zostało rozwiązane wskutek nieporozumień i braku funduszów.

Po daniu wyczerpującego wyjaśnienia przez kol. Kormana prezesa Zarządu okręgowego i dłuższej dyskusji zebrani uznali potrzebę istnienia Koła i na wniosek kol. Kurera jednogłośnie postanowiono powołać dawny zarząd. Wobec powyższego prezesem Koła pozostał kol. Delimata wiceprezesem kol. Tarkowska, sekretarzem kol. Trybus, skarbnikiem kol. Krzyszkowski, wydziałowy Zieraliński.

Zastępcy: Kol. Grodecki i Matuszyński.

Komisja rewizyjna: Kol. Kurpiel i Delimatówna.

RÓWNE WOŁ.

W dniu 3 stycznia r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Koła miejscowego w Równem. Wskutek nieporozumień pomiędzy prezesem Koła a Zarządem, sekretarz dał sparwozdanie z prac i członkowie zarządu złożyli mandaty, a następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu za pośrednictwem tajnego głosowania. W skład nowego zarządu weszli koledzy:

Skubik — prezes, Galewski — wiceprezes, Zaszykraj — skarbnik, Stepan — sekretarz.

Członkowie:

Szutkowski, Fijałkowski i Jamróz.

Komisja rewizyjna:

Mikołajczyk, Czałuk i Cesarczykówna.

Zastępcy:

Brzozowicz, Górski i Nowaszewski.

KOWEL.

Na walnem zebraniu członków tut. Koła dnia 15.III 1925 r. po wyborach nowego zarządu w skład, którego weszli: kol. Rzepa jako prezes, Janisławski wice-prezes, Gawełek sekretarz, Matusiewicz, skarbnik, i kol. Wojdak zastępca, do komisji rewizyjnej kol. Moczarski, Stojek, Poradziński, na wniosek kol. Żurawia, powołując się na art. 3 statutu związku pracowników Poczt i Telegrafów Rzeczypospolitej Polskiej postanowiono założyć kasę pożyczkowo - oszczędnościową przy tut. Kole. Wniosek ten zebranie przy udziale 42 członków 39 głosami uchwaliło i poleciło opracowanie statutu nowoobranemu Zarządowi. Ponowne zebranie członków zatwierdziło opracowany statut dnia 16.III, ustalając równocześnie wysokość udziału na 60 zł. płatnego w 12 ratach miesięcznych, wysokość procentu od udziału na 4 proc., zaś od pożyczek na 6 proc.

Po ustaleniu powyższego wybrano zarząd kasy w następującym składzie: Naczelnik Urzędu Górski, prezes Koła Rzepa, skarbnik Matusiewicz. Nowowybrany Zarząd kasę uruchomił z dniem 1.V 1925 r. i do dnia dzisiejszego prowadzi. Kasa posiada obecnie 43 członków zaś bilans kasy za rok 1925 przedstawia się następująco:

Przychód

	Zł.	gr.
Wkładki udziałów od 1.V do 31.XII	1797	—
Zwroty pożyczek łącznie z %	5333	80
Razem	7130	80

Rozchód

	Zł.	gr.
Udzielono pożyczek	6566	60
Zwroty udziałów członk. ustępuj.	353	80
Wydatki kanc. za czas od 1.V do31.XII	9	50
Saldo na 1926 rok	200	90
Razem	7130	80

Matusiewicz — skarbnik; Górski — przewodniczący; Rzepa — prezes.

Wydawca: Związek Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej. Redaktor: ANTONI ROTYŃSKI.

Drukarnia „Polski Zbrojnej", Warszawa, Nowolipie 2. Telefon 2-96.